GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 252.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 21 Września 1829 roku w Poniedziałek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

WARSZAWA. — Na ostatnich targach płacono: Pszenicę 18 do 24, żyto 9½ do 11, jęczmień 8 do 9, owies 4½ do 6 za korzec.

AMSZTERDAM, *d.* 12 *września.* — Odbyt na zboże był dnia wczorajszego tak mały, że względem ceny jego nic donieść nie można. — Papiery publiczne stoją bez przerwy dobrze.

HAMBURG, *d.* 15 *września.* — Obligacje udziałowe polskie, z dostawą na 1 października, żądano 100¾, płacono 100½ Mk. za sztukę.

LONDYN, *d.* 11 *września.* — Pora czasu jest znowu bardzo niestała i wilgotna. Dziś dopytywano się skrzętniéj o pszenicę, ale ceny zostały takie same, jak były ostatniego targu. Jęczmień były dobry, płacą 1 s drożéj. Groch dostawiony na sprzedaż jest w ogólności pośledni; dobrego jest niewiele i dla tego dają zań 1 s wyżéj. — W tym tygodniu dowieziono w zagranicznem zbożu: pszenicy 2650, owsa 5850 kwarterów.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— Właściciel zagranicznéj fabryki Rumu i Octu winnego, mieszkający ztąd zadaleko, i którego fundusze nie pozwalają podobnego rozgałęzienia; postanowił nauczyć każdego ktoby sobie tego życzył, fabrykacji powyższych przedmiotów za stosownem za to wynagrodzeniem. Zrobienie octów dzieje się w krótkim czasie, według nowego bardzo korzystnego sposobu; ocet półwinny robi się w dniach 4, octy mocniejsze więcéj czasu potrzebują, a wszystkie bardzo tanio przychodzą. Przy ścisłem zachowaniu przepisów i obchodzeniu z octem, nietylko lepsze ale i pośledniejsze gatunki nabierają dobroci przez dłuższe wystanie. Do robienia octu nie potrzeba kosztownych aparatów; dosyć na tém, gdy będą naczynia przez które woda przesiąknąć nie potrafi, i dla tego początkowe założenie fabryki jest wcale niekosztowne. Zwraca się szczególniéj na tę okoliczność, uwagę tych panów fabrykantów, którzy według dawnéj postępują metody.

Fabrykacja Rumu podług metody posiadanéj przez fabrykanta, wydaje produkt tak dobry, że może iść w porównanie z rumem najznakomitszych fabryk; oprócz tego zapewnia bardzo znaczne korzyści.

Osoby które tego potrzebować będą, zechcą się zgłosić w téj mierze z adresami swemi oznaczonemi napisem: „*Ocet i Rum*" do expedycji téj Gazety.

Der Besitzer einer auswärtigen Rum und Weinessigfabrik, der vom hiesigen Platze zu weit entfernt ist, und dessen Fonds es nicht erlauben, dass er sich sehr ausdehne; beabsichtigt jemanden die Kentniss der Fabrikation obiger Gegenstände gegen billiges Honorar zu lehren. Die Anfertigung der Weinessige geschieht in kurzer Zeit nach einer neuen sehr vortheilhaften Methode; der Halbweinessig wird in 4 Tagen bereitet, die stärkeren Essige in längerer Zeit und kommt derselbe überaus billig zu stehen. Bey Vorschrifts-mässiger Anfertigung und Behandlung der Essige, gewinnen sie nur durch längeres Lagern und schlagen selbst die geringern Sorten nicht um. Kostspielige Apparate sind zur Anfertigung nicht erforderlich, sondern es können jede Art wasserdichter Gefässe dazu gebraucht werden, weshalb auch neue Anlagen dieser Art nicht kostspielig sind. Weinessigfabrikanten, die nach der alten Methode arbeiten, werden hauptsächlich hierauf aufmerksam gemacht.

Die Fabrikation des Rums nach der eigentlichen Methode des Fabrikanten, liefert ein Produkt, welches sich mit denen der vorzüglichsten Fabriken messen kann, und giebt einen sehr bedeutenden Gewinn.

Hierauf reflectirende reele Personen, aber auch nur solche, wollen ihre Adresse unter der Bezeichnung: „Weinessig und Rum„ an die Expedition dieser Zeitung zur Weiterbeförderung übergeben.

Wiadomości Warszawskie.

— Ogłoszone zostało postanowienie Rady administracyjnéj z d. 7 b. m., uchylające opłatę wywozową, od spadków i innych majątków z królestwa Polskiego wyprowadzonych, a mianowicie co do poddanych królestwa sardyńskiego, poczynając od d. 4. kwietnia, jako dnia zamiany deklaracjów.

— Pan Ludwik Gravin profesor języka francuzkiego przy korpusie kadetów w Kaliszu, wytłómaczył na język francuzki i dał już do druku Bajki Krasickiego. Tak tedy, jestto trzecie tłómaczenie, o którém mamy wiadomość. Pierwsze jest pióra rodaczki naszéj X. T. G. z którego wyjątki umieściliśmy w Nr. 151 Gazety Polskiéj z roku 1828; drugie zaś pana de Vienne w Paryżu (zobacz Nr. 273 G. P. z roku 1828), o którém i pan Gravin wspomina. Na tłómaczenie pana Gravin, można prenumerować w drukarni Kurjera Warszawskiego za złp. 6 gr. 20.

— *Kolumba* Nro 41 z pierwszéj połowy września, wyszedł z druku. Materje w nim zawarte: — 1) Kwarantanna austryjacka, na granicy państwa tureckiego — 2) Opis urzędowy podróży z Mexyku do Guatimala przez G. A. Thompson. — 3) Wyciąg z dzieła pogrobowego

xięcia Edwarda Lubomirskiego, p. t. Rys statystyczny i polityczny Anglji. — 4) Gazeta podróży.

— W xięgarni Józefa Pukszty wyszedł z druku nakładem tegoż, nowy *Kalendarz astronomiczno-gospodarski*, na rok 1830. Obejmuje w sobie: — Zwyczajny Kalendarz polski i ruski z dołączeniem świąt starozakonnych; odmiany powietrza, dnie galowe w cesarstwie rossyjskiém i królestwie polskiém; tabelki wschodu i zachodu słońca; ogólne przypomnienia gospodarskie. — 2) Jmiona Świętych zebrane porządkiem alfabetycznym, z wskazaniem dnia na który wypadają. — 3) Wiadomość o *Merkurym*, planecie panującym roku 1830. — 4) Różne domowe sekreta w potoczném życiu bardzo użyteczne, na doświadczeniu oparte. — 5) Maxymy moralne. — 6) Znaczenia niektórych wyrazów. — 7) Powieść historyczna pani Genlis, p. t. *Elżbieta Bawarska*. — 8) Sposób leczenia drzew owocowych i leśnych przez p. Forsyth. — 9) Tabella przychodu i odchodu poczt w Warszawie. — 10) Tabella wykazująca na horyzont Warszawski, o wiele zegarek regularnie idący, różnić się powinien od czasu średniego na słońcu. — 11) Jarmarki główniejsze krajowe i zagraniczne. — Wszystkie poprzednie kalendarze wyd nia p. Pukszty, odznaczały się zawsze skrupulatną akura no cią, co jest niezaprzecznie w tego rodzaju dziele najgłówniejszą jego zaletą. Tegoroczny kalendarz obok téj staranności, zaleca się jeszcze doborem materji; a lubo znacznie powiększony, cena jest zatrzymana bez odmiany, to jest po złp. 1 gr. 15 za exemplarz. — Życzący nabyć pojedyncze exemplarze lub na tuziny, zechcą się zgłosić do xięgarni tegoż JP. Pukszty w Warszawie naprzeciw kościoła Farnego, przy ulicy Sto-Jańskiéj Ner. 21.

ROSSJA.—Dnia 15 sier. widziało miasto Porchów w gubernji Pskowskiéj nadzwyczajne zjawisko natury. Dnia tego przy zachmurzoném niebie ale spokojném powietrzu, podniosła się raptownie, bo najwięcéj w ciągu dwóch minut, okropna zawierucha z gęstym gradem, na przestrzeni nie większéj nad 40 sążni, porywając z sobą wszystko cokolwiek napotkała i zostawując za sobą ślady największego zniszczenia. Z zamku tamtejszego, gmachu władz rządowych, z odwachu głównego, z dwóch kościołów, z wieży murowanéj, z 45 innych rozmaitych domów, magazynów i t. p. pozrywała żelazne i drewniane dachy, a niektóre budowle zupełnie zniszczyła. Wszystkie okna są potłuczone i wraz z ramami wyrwane; drzewa duże i mocne z korzeniami powyrywane, uniósł wicher w swym wirowym pędzie aż 10 wiorst daleko, wraz ze wszystkiém cokolwiek w zajęcie jego podpadło. Wiele ludzi i bydła są pozbawione życia. Wszystko dotknęło jednę tylko część miasta, w innych jego stronach taka panowała cisza, że nawet liść na drzewie nie poruszał się.

— Czytamy w liście pewnego officera z Adrjanopola pisanym, między inmemi co następuje: — » Zadziwienie wielkie ogarnęło Turków na widok naszego wojska przechodzącego w największym porządku ulice Adrjanopola. Po przedefilowaniu, rozeszły się niektóre bataljony na różne place i rynki publiczne wewnątrz miasta, a główno dowodzący zajął stary seraj. Deputacja z przedniejszych obywateli, na czele któréj znajdował się pierwszy Mollach jako téż wszyscy rezydujący tu konsulowie, złożyli jenerałowi swe uszanowanie. Deputacja upraszała go o opiekę, dziękowała za pozostawienie przy niéj władzy sądowniczéj i przyrzekła łożyć staranie aby spokojność utrzymana była. Doznajemy bardzo przyjacielskiego przyjęcia i wszędzie znajdujemy daleko większe postępy w cywilizacji niż według tego co o nich mówiono, spodziewać się można było. Dawniejszy zapał fanatyczny mośleminizmu znikł prawie zupełnie, niższa tylko klassa gardzi jeszcze wyznawcami innéj wiary; znakomitszy muzułmanin czuje jarzmo tłoczącego cały naród despotyzmu i życzy sobie uwolnić się z pod niego. W domu jego panuje teraz większa swoboda, a lubo nie wolno jeszcze kobietom na świat się pokazywać, strzeżenie ich w domu, nie jest przecież obecnie tak surowe jak dawniéj bywało. Już dzisiaj rozmawia Turek o żonie swojéj i nie obraża się tém, że ktoś o nią się pyta. Rzadka gościnność odznacza Turka między wszystkiemi narodami wschodu; nabiera on nieograniczonego przywiązania ku temu, kto go zaufaniem swojém zaszczyca. Ale więcéj jeszcze uderza nas, zachodząca teraz wzajemna między muzułmanami zażyłość, utworzona jak się zdaje przez zaprowadzenie tajnych między nimi towarzystw, które na wzór wolno-mularskich zdają się być urządzone, bo muzułmanie należący do nich, poznają się po takich samych znakach jak wolno-mularze w Europie i także same względem tychże zachowują milczenie. Zdaje się, że rząd ottomański nie ma o tych związkach dokładnéj wiadomości, które łacno szkodliwe skutki dla niego wydać mogą. «

AMERYKA.--Znany wędrownik Sir Robert Kerr Porter, w czasie pobytu swego w Ameryce, odwiedził hr. Survillers (Józefa Bonapartego), i zapewnia, że tenże przeczytawszy wszystko cokolwiek dotąd o Napoleonie pisano, zajmuje się napisaniem dzieła, w którém z wszelką bezstronnością prawdę od fałszu rozróżnić, i tym sposobem chce podać potomności rzetelny obraz brata swojego.

-- Podług listów z Rio de Janeiro datty 17 lipca, zaszły w tamtejszéj izbie deputowanych żywe spory, z powodu wiadomych wypadków w Pernambuco, i domagano się ukarania ministrów którzy w téj sprawie zawinili. Żądano najprzód, aby minister sprawiedliwości był oddany pod sąd za zawieszenie tak zwanego *habeas corpus*, ale ten wniosek nie utrzymał się; wniesiono następnie skargę przeciw ministrowi wojny z powodu ustanowionéj przez niego kommissji wojennéj, co było przyczyną mocnych sporów. Cesarz sam osobiście interesował się tą sprawą, bo co chwila posełano z izby poselskiéj wiadomość o postępie i kierunku narad. Zamiarem cesarza jest wziąść ministrów pod szczególniejszą opiekę swoję i dla tego w razie przyjęcia wniosku o zaskarżenie tychże, posiedzenie izby rozwiązane zostanie.

-- W Zjednoczonych krajach Ameryki północnéj uskarżają się na niedostatek pieniędzy, pomimo, że więcéj gotowizny do tego państwa wchodzi, niż z niego wychodzi. Jest to skutek zatamowania handlu, a jedynie mądre ograniczenie potrzeb, może zaradzić nieszczęśliwemu położeniu wielu mieszkańców.

-- W prowincji Zjedn. krajów Am. półn. Wythe, znajduje się obfite źródło najpiękniéjszéj wody, która przez cały rok, wyjąwszy w sierpniu i wrześniu, jednostajnie wytryska. Tylko w tych dwóch miesiącach, jest w niéj regularny przypływ i upływ. Przez cztery dni zmniejsza się wytryskanie, aż w końcu zupełnie źródło wysycha; dopiéro po 4 dniach daje się słyszyć łoskot podziemny i w kilka minut wytryska znowu woda z wielkim hukiem.

-- Donoszą z Mexyku pod d. 13 lipca, że tam spodziewano się wylądowania wyprawy hiszpańskiéj. Jenerał Santa Ana znajduje się w stolicy i osadził zamek S. Juan d'Ulloa który byłby niepodobny do zdobycia, gdyby mu nie brakowało żywności, i gdyby żołnierze nie mieli przy sobie żon i dzieci. Rząd przestał płacić urzędnikom, i nie ufa jenerałowi Santa Ana, który ma zamiar

zaprowadzić w Vera-Cruz rząd swój niezawisły od mexykańskiego. Jestto młodzieniec 30 letni, śmiały, dumny i pod pozorem uprzejmości, despotyczny. Dąży do dyktatury i on jeden utrzymałby może wodze rządu w kraju, w którym zdania tak bardzo są rozdwojone. Nazywają go Napoleonem mexykańskim i gniéwa się o to.
-- W Lima odkryto spisek w drugiéj połowie kwietnia i 13 osób aresztowano.

ANGLJA. -- *Z Londynu, dnia* 11 *września.* -- Na wyspie Tercejrze ma się znajdować kilku officerów francuzkich, których hr. Villaflor z sobą z Paryża zabrał; oni mieli się najwięcéj przyłożyć do zwycięztwa odniesionego nad wojskiem Don Miguela.
-- Burza rozpędziła d. 11 lipca eskadrę hiszpańską przeciw Mexykowi przeznaczoną. W Nowym Orleanie zawinął z niéj okręt przewozowy znacznie uszkodzony. Niewiedziano jeszcze, jaki los spotkał inne okręty. To pewna, że jenerał Barradas wybrał do wyprawy najgorszą porę roku.
-- Na wyspie Maderze powstały zaburzenia między wojskiem. Drugi batajon stojący w Funchal wymówił posłuszeństwo nowemu swojemu dowódzcy, zapalonemu miguelíście, i żądał od gubernatora, aby dawnego przywrócono dowódzcę. Gubernator posłał na uśmierzenie wichrzycieli trzynasty batajon, który zamiast wykonać dany mu rozkaz, złączył się z niespokojnymi. Gdy się to działo, nie miano tam jeszcze wiadomości o wypadkach przy Tercejrze.

TURCJA. -- Jak dalece rząd turecki jest zaślepiony, dowodzi następująca konferencja Reiseffendego z posłem pruskim, panem Müffling. Dyplomat stanąwszy w Stambule dnia 4 sierpnia żądał osobistego widzenia się z Reiseffendym; strudzony podróżą i słaby, wyglądał dosyć chorowito, Reiseffendi widząc go zdziwił się, że mając słabe zdrowie, puścił się w podróż tak daleką, tym bardziéj, iż, jak się od niego samego dowiaduje, celem jego podróży było tylko, wystawić Porcie potrzebę wnijścia w układy o pokój, i że trudno pojąć, co może obchodzić inne narody nieporozumienie między Portą i Rossją, które jest tylko przemijające. Reiseffendi mówił to w takim tonie, jak gdyby pokój nie był przerwany i jak gdyby tylko w dyplomatycznych stosunkach zmiana jakowa zachodziła. Oświadczenie Reiseffendego zdziwiło jenerała Müfflinga, który uczynił mu uwagę, że przecież rozlega się odgłos wystrzałów. Reiseffendi odpowiedział na to, że wydarzenia te są zwyczajne, i cała rzecz małéj jest wagi. Na drugiéj konferencji z jenerałem Müfflíng uważał Reiseffendi wypadki nieco inaczéj; wyrażał się jednak w sposób, nie dający wielkiego wyobrażenia o dyplomatyce tureckiéj.
-- Podług innych doniesień z Pera, otrzymał W. Wezyr rozkaz układania się z jenerałem Dibiczem względem pokoju na zasadzie warunków zaproponowanych przez jenerała Müfflinga, i że ostatni dnia 1 września przez Maltę i Genuę wrócić zamierzył do swego kraju.
-- Gazeta hamburska donosi, że Porta zobowiązała się już do wypełnienia warunków, objętych w manifeście rossyjskim z dnia 26 kwietnia 1828.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Ważniejsze stanowiska na linji działań hr. Paszkiewicza Erywańskiego, w Azji.

(*Dokończenie.*)

Na przedmieściach miasta Erzerum, mają Ormjanie dwa blisko siebie stojące kościoły, obadwa imieniem Syna Bożego poświęcone, ale lud nazywa je pospolicie górny i dolny kościół. Z części wewnętrznéj budowy blisko ołtarza znajdującéj się, a mianowicie z jéj kamiennych fundamentów, wnosić można z pewnością, że to są zabytki starożytnych gmachów; zewnętrznie są drewniane. Przy kościele wyższym jest cmentarz dla gminy ormjańskiéj, na którym spoczywają zwłoki wielu znakomitych mężów tego narodu. Znajdujący się tutaj w niewielkiéj liczbie Grecy, którzy armeńskim mówią językiem, mają także swój oddzielny dom pod imieniem S. Teodora, ale spustoszały.

Meczety których liczą 200, prawie wszystkie są z dawnych poprzerabiane kościołów. Największy i najsławniéjszy między niemi, stoi w pośrodku miasta, i ma siedm bram. Nazywają go *Ule-dszamin*, a dawniéj miał to być kościół S. Stefana. W bliskości od miasta jest kilka ormjańskich klasztorów.

Oprócz pałacu paszy, znajduje się w Erzerum niemało pięknych gmachów. Karawenzerja erzerumska jest jedna z najpiękniejszych w Azji, bo tu rok-rocznie odbywa się jarmark dla większéj części Azji zachodniéj i środkowéj. Z Tiflis do Erzerum odbywają karawany drogę w dniach 15, a ztąd z wielką łatwością można zaprowadzić i utrzymywać związki z odnogą perską i z resztą całéj Azji. Posiadanie Gamby zapewnia Rossjanom znakomite korzyści przez bezpośredni związek lądowy z Indjami, ile, że jak wiadomo, w dawniéjszych wiekach prowadzono lądem bardzo korzystny handel z Indjami. Jest podobieństwo, że w teraźniéjszym czasie związki te będą mogły być z równą odnowione korzyścią, bez względu na wrzask Anglików, którzy dla przyczyn łatwo odgadnąć się dających, pomysł ten niedorzecznym i za niemogący się wykonać obwołują. Okolica Erzerum obfita jest w kruszce, jakoż znajdują się w tém mieście liczni złotnicy, kowale i kotlarze, których sklepy sposobem jak w dawnych miastach niemieckich, jeden obok drugiego, całe zajmują ulice; prawie sami Ormjanie tylko trudnią się temi rzemiosłami, w ich też ręku jest wyłącznie cały handel. Jest to lud najpracowitszy, skromnie żyjący i najoszczędniejszy w Azji zachodniéj.

Wszystkie do Erzerum sprowadzone towary, pewne cło opłacać muszą, zachodzi jednak niemała różnica między opłatą od towarów idących z państwa tureckiego, a opłatą od towarów prowadzonych z Rossji i Persji. Oprócz cła podlegają także pewnéj akcyzie oddzielną taryfą przepisanéj. Ormjański jeograf Inszydszen umieścił ją w całéj obszerności w dziele swojém; okazuje się z niéj, że w roku 1806 cło od towarów tureckich i rossyjskich wynosiło 4 procent, od perskich lub od zagranicznych z Persji przychodzących, 11 procent.

Ziemia w okolicach Erzerum, wydaje żyto i pszenicę turecką, ale nie dostaje warzywa które z paszaliku achalzyckiego; gdzie w obfitości rośnie, sprowadzają. Drzewa jest także wielki niedostatek, zamiast którego wysuszony gnój bydlęcy do palenia bywa używany.

Linja operacyjna wojska rossyjskiego, rozciąga się z jednéj strony północnozachodnio do morza Czarnego ku Trebizondowi, a z drugiéj południowschodnio do jeziora Wan. Stósownie do teraźniéjszego kierunku działań, powiemy nieco o téj pierwszéj.

Płaszczyzna na któréj leży Erzerum, otoczona jest w około wysokiemi górami. Łańcuch gór ciągnący się od strony południowiéj niemal pod same miasto; nazywają Ormjanie *Tszochalan*, a najwyższy szczyt tychże górą *Kohanan*; pasmo gór na wschód położonych zowią *Devopoinou*, zachodni i północny *Bahlan-deoken* i *Dumli*. Te dwa ostatnie trzeba przebywać udając się z Erzerum do Trebizondu, ale nie masz tam ani jednego tak ważnego miéjsca, ani jednéj twierdzy, któreby dzielniejszy opór stawić mogły. Są tam tylko same wsie, częścią przez Ormjan, częścią przez Turków zamieszkałe.

Na gościńcu ku Trebizondowi w odległości dwóch dni

drogi, znajduje się równina *Sper* inaczéj *Isper* (1) zwana, do któréj jak wiadomo już Rossjanie wkroczyli.

Już w piątym wieku takiém nazwaniem oznaczano tę okolicę, jak o tém z pism Mojżesza z Choreny, przekonać się można. Była ona częścią obszernéj własności należącéj do możnéj ormjańskiéj rodziny *Bakratunier*, a nauczali w niéj wiary chrześcijańskiéj dwaj uczniowie S. Miesropa (1441 r.), Leont i Henoch. Jestto równina nadzwyczajnie płodna; po obu brzegach rzeki Czaroch wznoszą się obszerne winnice i sady, a w gęstych nieodległych lasach, bujają wolnie roje pszczół gnieżdżących się w wydrążeniach drzewin, i wydających miód jak najlepszy. Przed wybuchnięciem rewolucji greckiéj, znajdowało się tu prawie tyle Ormjan i Greków co i Turków.

Miasto i twierdza *Sper*, albo *Per*, leży nad rzéką Czaroch, któréj lądy są w wielu miejscach spadziste i wysokie; tam gdzie są nizkie most łączy obydwa brzegi. Same miasto zbudowane po obu stronach rzeki, liczy 900 rodzin, w większéj części Turków. Twierdza zbudowana na górze, nie jest jednak w takim stanie aby śmiałemu nieprzyjacielowi opiérać się mogła.

Niedaléj jak o pół dnia drogi w stronie południowéj od Sper, znajduje się najwyższa w tym paśmie góra *Tszohalar*, zwana w pospolitéj mowie ormjańskiéj *Kohanan* (2), przy samym jéj schyłku stoi ormjański klasztor S. Jana, w którym przemieszkiwa archimandryta ormjańskiego w tym obwodzie duchowieństwa.

Miasto *Babert* niedaleko od Sper leżące, które wmowie zepsutéj *Baiburth* nazywają, poddało się, jak wiadomo, dobrowolnie naczelnemu wodzowi wojska rossyjskiego w Azji. Już w wieku 13 pisał go tém samém nazwiskiem ormjański dziejopis Wartan; jestto stolica obwodu babertskiego który do paszaliku Erzerumskiego, należy. Na wzgórzu lasem zarosłém w stronie północnéj miasta, wznosi się zamek warowny; miasto leży na równinie; lecz z obu stron otaczają go góry. Rzeka Czaroch płynie samym jego środkiem, a nurty jéj idą tuż pod stopami warowni. Spadające z gór strumienie wody, tworzą nieustanny szmer i szum, z powodu czego ma to miejsce w pieśniach ormjańskich nazwisko szalonego. W Babert jest blisko 2000 mieszkańców, najwięcéj Turków; główniejszém ich zatrudnieniem są roboty złotnickie i tkanie kobierców przerabianych złotemi niciami; jestto celniejsza gałęź przemysłu tego miejsca. Część miasta przez Ormjan zamieszkana, dzieli się na cztery cyrkuły, z których każdy ma oddzielny kościół, i od nazwiska tego kościoła swoje własne wiedzie.

Najdaléj o milę drogi od Babert, są zwaliska dawnego jakiegoś miasta; widzieć w nich dotąd można wyraźne ślady domów i wałów, oraz trzy sklepione, jeszcze dosyć nieźle zachowane kościoły. To miejsce nazywają *Varszuhan* także *Varcuhan*.

Warownie Stambułu.

Mocne mury zbudowane są z ciosowego kamienia; wewnętrzne mają 18, zewnętrzne 20 stóp wysokości. Osłania je 250 wież w odległości wystrzału jedna od drugiéj; wszystkie są opatrzone strzelnicami. Wieże wewnętrzne muru stoją naprzeciw próżnéj przestrzeni, będącéj między wieżami na przodkowym murze, zaś zewnątrz znajduje się rów szeroki na 25 stóp. Od strony wody otacza miasto prosty niezbyt wysoki mur, wszakże oprócz tego zasłania je jeszcze kilka baterji założonych przez inżenjerów francuzkich. Więcéj niżeli na innych punktach, obwarowany jest Stambuł ze strony tak zwanego zamku siedmiu wież czyli Bujukdere. (Z tych wież stoi tylko 4, inne 3 wywróciło trzęsienie ziemi.) Zamek ten zastępuje cytadellę stolicy. Tu znajduje się (dziś zamurowana) złota brama, która według pewnéj staréj przepowiedni ma być znowu otwarta. Nie daleko od niéj służą jeszcze do obrony 3 wieże, z tych jedna stoi na cyplu seraju, druga przy przedmieściu Galata a trzecia (sławna wieża Leandra) między Azją i Europą na skale morskiéj, i zwykle służy za latarnię morską. Za pomocą łańcuchów, od jednéj wieży do drugiéj, można port zamknąć, i tak zwykle działo się przy oblężeniu Konstantynopola. Grecy zrobili podobnie w czasie oblężenia Konstantynopola przez Muhameda r. 1453, i Turcy o mało co nie odstąpili od oblężenia. Atoli Muhamed doświadczył nadzwyczajnego środka: rozkazał okręty z Bosforu przenieść przez półwysep Pera i tym sposobem zrobić to, czego nie można było dopiąć morzem, to jest obejść łańcuch i wejść lądem do portu. Zamiar ten udał się zupełnie. Przez noc flota turecka została przeciągniona przez liczne doliny blisko 2 mili drogi; z przestrachem postrzegli Grecy nazajutrz zrana tuż przy murze stojące okręty tureckie w porcie.

Przedmieścia, wyjąwszy Galata, są otwarte. Powierzchnia w około miasta składa się z pagurków i bagien, które także przykładają się nieco do umocnienia miasta. Przy przedmieściu garncarskiém *Ejub*, od strony portu na północ miasta, znajdują się 3 rzędy baterji o 350 działach; bagniste topiele otaczają je podobnie. Posiadanie tego przedmieścia jest koniecznie potrzebne, chcąc uderzyć na miasto. Wielką atoli niedogodnością w obronie Stambułu jest ta okoliczność, iż miasto otrzymuje słodką wodę ze źródeł które wytryskują o 5 do 6 mil od niego. Niektóre nawet wodociągi sprowadzają ją o 7 mil z Burgas; przez odcięcie przeto wody do picia, miasto nabawione byłoby wielkiéj biédy. Tylko 2 strumyki znajdują się przy Stambule, lecz i te wysychają w lecie. Podczas suszy, tudzież jeżeli deszcze jesienne spadną niedosyć wcześnie, miasto cierpi wielki niedostatek wody. Wszystko przeto z tęsknotą oczekuje tego dészczu, i jeden z derwiszów staje na wierzchołku góry dla oznajmienia ludowi zbliżania się chmur. Jak w Syrji, tak i tu mały, ciemny, okrągławy obłok, wiszący zwykle nad Czarném morzem i Marmara, zapowiada zbliżenie się dészczu. Stambuł posiada wiele otwartych i podziemnych rezerwoarów wody niezmiernéj wielkości, bez których byłoby niepodobna opatrywać ciągle dostateczną jéj ilością miasto, kiedy Turcy tak wiele jéj potrzebują równie do picia jak i do kąpieli. Na wybudowanie tych cystern i wodozbiorów, już cesarze greccy wiele łożyli starania. Wiele z nich atoli teraz zawalono, przemieniono w ogrody i t. d. Jedna z największych zwana przyjaciel cudzoziemców, czyli tysiąc i jeden słupów, składa się z wielkiego podziemnego czworokąta mającego 160 do 166 stóp, otoczona murem na 9 stóp grubym; sklepienie z cegieł, dźwigają 4 powiązane z sobą słupy z białego marmuru. Całe niższe piętro tudzież część drugiego są teraz zawalone ziemią, a w wyższych ormjańscy takcze jedwabiu prolone wadzą potajemnie swoje rzemiosło. Druga cysterna jest daleko większa i mogłaby Konstantynopol, który codziennie potrzebuje 267,678 stóp kubicznych wody, opatrzyć nią prawie na miesiąc.

(1) *J*, które w tych okolicach przy nazwiskach imion własnych dokładać we zwyczaj weszło, jest przyimkiem ormiańskim *do*.

(2) Ormjanie w pospolitéj mowie nazywać zwykli *Kolranan* każdą górę wyższą nad inne; wyraz ten pochodzi od słowa *Kalran*, które znaczy przedniego, pierwszego, xiędza.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nro. 472